Łódź, 27/II 1900 r.

№ 47.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 15 (27) lutego 1900 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek: Leandra B. W.
Środa: Popielec.
Czwartek: Albina B. W.
Piątek: Heleny Ces.
Sobota: Kunegundy Ces.
Niedziela: Kazimierza Kr.
Poniedziałek: Adryana M.

Wschód: g. 6 m. 53.
Zachód: g. 5 m. 35.
Dług. dnia: g. 10 m. 42.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № III.

№ telefonu 595.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Tworzymira.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3. Czasowa wystawa obrazów Batowskiego i Tetmajera.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31. Czasowa wystawa obrazu „Nad przepaścią" Przybylskiego.

TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska № 67) Przedstawienia niema.

CYRK Devignè'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

Nad rzeką Modder.

Dzień w dzień walczył bohaterski Cronie z nacierającymi nań anglikami, drogo sprzedając im każdą piędź ziemi, każdy kamyk nieomal. Bój trwa od niedzieli 18 b. m., a przecież ani armii Croniego nie można uważać za straconą, ani anglicy nie ponieśli decydującej klęski.

Ostatnie depesze, donoszące o przebiegu walk pod Kimberleyem i Ladysmithem, przeczą jedna drugiej. To mówią one o rozpaczliwem położeniu gen. Cronie nad rzeką Modder, to znów o śmiałych czynach gen. boerów Delareya. Jedna depesza donosi o oswobodzeniu Ladysmithu od oblężenia, druga twierdzi natomiast, jakoby anglicy ponieśli pod Ladysmithem ciężkie straty.

Były wieści, jakoby boerzy zajmowali ponownie pozycye w okolicach Kimberleyu i jakoby komunikacya z tem miastem była już przerwana a nawet ze źródeł prywatnych donoszono, jakoby armia gen. Robertsa była przez boerów i poniosła poważną klęskę.

Prawdopodobnie kilka dni jeszcze przejdzie zanim istotne położenie rzeczy wyjaśnionem zostanie. To tylko pewne, że jeśli anglicy odnieśli korzyści, drogo za nie zapłacili i jeśli rzeczy pójdą dalej tą samą koleją, długo jeszcze poczekają, zanim tryumfalnym marszem wejdą do Pretoryi.

Siła boerów zawiera się nietylko w dzielności ich wojsk, ale i w słuszności sprawy, za którą walczą. W tych dniach wyszła w Berlinie broszura p. t. „Rzut oka na politykę Anglii w południowej Afryce. Sto lat bezprawia", której autor, transwaalski sekretarz stanu Reitz, na podstawie oryginalnych aktów dyplomatycznych, opowiada o nadużyciach Anglii i zwracając się do poczucia sprawiedliwości wszystkich ucywilizowanych ludów, kończy słowami: „Afryka dla afrykanów!"

W rzeczy samej dzieje się obecnie w Afryce południowej to samo, co przed stu laty miało miejsce w Ameryce północnej. Siły Anglii nie są niewyczerpane i jeśli armia, skoncentrowana obecnie w Afryce południowej, nie będzie dostateczną do pokonania boerów, nie doczekamy się nigdy tryumfalnego wejścia wojsk angielskich do Pretoryi.

Bitwa nad rzeką Modder należy do najkrwawszych, jakie stoczono w tej wojnie. W niedzielę, d. 18 b. m. przy brodzie Klipp, na rzece Modder z brzaskiem dnia uderzyły wojska angielskie na tylną straż gen. Cronie. Obie strony posuwały się wzdłuż rzeki ku głównemu obozowi Croniego, stojącemu przy brodzie Koodoosvand na północnym brzegu rzeki. Główna siła anglików wyruszyła naprzód w celu okrążenia boerów. Generał Kelly-Kenny obsadziwszy oba brody, dał sygnał do ataku. Równocześnie uderzyli na boerów, gen. Macdonald i gen. Knox.

Przez cały dzień trwał bój zażarty; boerowie nie ustępowali ani na jeden krok. Po stronie angielskiej padło w zabitych i rannych 100 oficerów i 1500 żołnierzy, boerowie stracili 800 ludzi.

Cronie żądał 24 godzinnego rozejmu, aby pogrzebać zabitych i uprzątnąć rannych, ale Roberts odmówił, żądając bezwarunkowego poddania się; skoro atoli Cronie odrzucił propozycyę z oburzeniem, 50 dział angielskich rozpoczęło miotać na obóz Croniego piekielny ogień, w nadzie i, że po takiej kanonadzie boerowie niezawodnie się poddadzą.

We wtorek atoli gen. Roberts przeświadczył, że stanowisko Croniego jest nie do wzięcia, zaniechał zatem ataków na obóz boerów, ograniczywszy bój do walki artyleryjskiej i zwrócił uwagę na nadciągające Croniemu posiłki. Starł się więc z nadciągającym w pomoc Croniemu gen. Botha i odparł go ze stratami. Zdaje się atoli, że część wojsk gen. Botha, tudzież oddziały gen. Schallk, Burghera i Łukasza Mayera połączyły się z Croniem.

Tymczasem gen. Delarey usiłuje odciąć Robertsa od kolonii Przylądka.

Lydysmith zaś widocznie gen. Joubert pozostawił własnemu losowi.

W Brukseli i Berlinie otrzymano wiadomość, że gen. Joubert zamienił cały plan kampanii i skoncentrował armię na granicach kraju, porzucając zamiar zdobycia Ladysmithu. Celem boerów pod Ladysmithem nie było wzięcie twierdzy, lecz wyniszczenie armii gen. White. Być może, że cel został już osiągnięty i dla tego Joubert odwołuje wojska z pod Ladysmithem.

Wojskami boerów pod Kimberley dowodził nie Cronie, lecz komendant Fereiras, siły jego jednak były zbyt szczupłe, aby mógł przeszkodzić wejściu Frencha do Kimberleyu. Cronie więc uznał odwrót za korzystniejszy i postanowił opuścić szańce Maggersfontein we czwartek o północy. Gen. Fereiras pozornym oporem zasłaniał odwrót i wówczas to otrzymał ranę, która była powodem jego śmierci.

Cronie z 5,000 ludzi i ciężkiemi działami cofał się ku północo-zachodowi a więc niezupełnie w kierunku Blemfontein, Gen. Macdonald. Knox i French puścili się za Cronie'm i dopędzili go w piątek rano

Boerzy zajęli silne pozycye na wyżynach, z których cofali się zwolna, pociągając za sobą anglików dalej, wciąż dalej. Na trzeciej z rzędu wyżynie tylna straż Cronie'go przyjęła anglików morderczym ogniem, który trwał aż do wieczora, równocześnie Cronie przeprawiał się przez bród Klipkraal. W sobotę 17 b. m. anglicy dognali Cronie'go powtórnie pod Scholzneck. W niedzielę znowu próbowali okrążyć boerów pod Koodoosrad, najniespodziewanej atoli napotkali wojska orańskie pod osobistem dowództwem prezydenta Steina, które ich zwycięsko odparły. Boerowie nie porzucili stanowisk w kolonii Przylądka w okolicy Arundal i po staremu zagrażają armii Robertsa odcięciem od Kapstadu. W takiem zaś oświetleniu cokolwiek inaczej przedstawia się oswobodzenie Kimberleyu i walki nad rzeką Modder.

Bądź co bądź atoli armia gen. Cronie znalazła się w niebezpiecznem położeniu. Wprawdzie do tej pory nie zaszły jeszcze decydujące wypadki, nie mniej stanowisko Cronie'go zachwiane i grozi mu poważna katastrofa. Dywizya Frencha działała szybko i energicznie, posiłkowana przez cały korpus jazdy. Jeżeli boerom udało się wypłatać z matni i uwieść swoje działa, to tylko dzięki nieruchawości jazdy angielskiej nie nawykłej do szybkich obrotów. Boerzy dokonywali odwrotu w nader nieprzyjaznych dla siebie

warunkach, na płaszczyźnie bardzo podatnej do masowych działań jazdy.

Rzeczpospolita Oranii, na której terytoryum rozegra się prawdopodobnie wojna południowo-afrykańska, leży na północ Natalu i wschodnich prowincyj kraju przylądkowego. Oddzielają ją od nich góry Drakonowe, dochodzące od 4,000—5,000 stóp wysokości nad poziom morza. Jestto olbrzymia równina na przestrzeni 50,000 kwad. mil. ang. najzupełniej bezleśna, tylko po nad brzegami rzek zarosła wierzbami i mimozami. Deszcze padają tu umiarkowanie i to w późnem lecie, poprzedzane zazwyczaj burzami. Opady deszczowe szybko pochłaniają rzeki, płynące w górzystych łożyskach niekiedy o brzegach wysokich na 30 do 40 stóp. Bezmierną płaszczyznę urozmaicają tu i owdzie rozsiane pagórki lub kamieniste wzgórza, pozbawione wszelkiej roślinności.

Taki teren niezmiernie jest podatny do masowych operacyj jazdy, gdyby miał przytem poddostatkiem paszy i wody. Na całej atoli linii pochodu anglików jest tylko jedna rzeczka Kaalspruit, biorąca początek swój w okolicach Blemfontein i płynąca ku północo-zachodowi. Przecina ona drogę z Jacobstalu do Bloemfontein i wpada do rzeki Modder. Za Kaalspruit leżą niewysokie góry, tworzące wyborną pozycyę obronną.

Odległość od Kimberleyu do Bloemfontein wynosi 180 kilom. po drodze bardzo uzdolnionej do obrony. Feldm. Roberts znajdzie na tej drodze trudne do pokonania przeszkody, do których dołączy się jeszcze piekielny upał, jaki tu zazwyczaj panuje w lutym i marcu. Zbliża się już przytem pora deszczów a z nią wylewy rzek, co naturalnie pochód naprzód znacznie utrudni.

S. I.

Narady w sprawie węgla.

Zwołana przy ministeryum skarbu narada w kwestyi węgla, ukończyła już swoje prace. Nie od rzeczy będzie przeto podać w głównych zarysach wnioski, które powzięto w celu usunięcia obecnego przesilenia i podniesienia przemysłu węglowego.

W sprawie grutów, zawierających pokłady węgla, postanowiono:

1) Wszcząć starania o rewizyę prawa górniczego, przyczem należy odróżnić prawo własności pokładów od prawa własności powierzchni i pozostawić właścicielowi możność korzystania z jednego i drugiego prawa osobno; prócz tego co do gruntów gromadzkich—przyznać gromadzie zarówno prawo danej własności powierzchni, jakoteż pokładów, poszczególnym zaś członkom gromady wiejskiej tylko prawo do powierzchni.

2) Uregulować stosunki gruntowe, a mianowicie: a) ustanowić wzamian istniejącego obecnie 30-letniego terminu dzierżawy — 90-letni lub do czasu zupełnego wyeksploatowania pokładów; b) ułatwić formalności co do rozpoznawania i załatwiania umów gromad włościańskich z osobami trzeciemi co do wydzierżawiania gruntów włościańskich, zawierających pokłady; c) zapewnić organom, które kontrolują umowy osób trzecich z włościanami co do dzierżawy, trwałe zasady i normy, któremi należałoby się kierować przy rozpoznawaniu takich umów (licytacye, najniższy czynsz dzierżawny i t. d.), przyczem normy te należy opracować stosownie do warunków miejscowych każdego rejonu; d) opracować przepisy, które ułatwiałyby dzierżawę gruntów, należących do Gabinetu Cesarskiego i skarbu, których opłatę dzierżawną uznano za wysoką.

3) Przejrzeć prawo o eksploatacyi pokładów. n. p. o najmniejszej produkcyi, obowiązkowej odległości kopalń, należących do jednego właściciela i t. d.

Co do techniki produkcyi postanowiono wyrazić życzenie: 1) aby kopalnie zaopatrywały się w maszyny krajowe; 2) aby dopomagano do rozpowszechnienia brykietów; dalej uznano konieczność zakładania szkół dla sztygarów, eksploatacyi antracytu, używania węgli koksujących, wreszcie używania różnych gazów, wydzielających się przy eksploatacyi kopalń.

Co do komunikacyj w zagłębiu dąbrowskiem: 1) rozszerzyć stacye towarowe; 2) ułatwić otrzymanie pozwolenia na budowę wązkotorowych kopalnianych kolei konnych; 3) określić porządek wykupu kolei podjazdowych przez skarb; 4) zmniejszyć szerokość pasa pogranicznego, w którym niewolno stawiać budynków i ułatwić formalności przy wydawaniu pozwoleń na budynki w tym pasie; 5) rozpoznawać sprawę zaopatrzenia w węgiel dąbrowski kolei w Królestwie Polskiem i w guberniach przyległych, n. p. kolei petersbursko-warszawskiej; 6) wprowadzić taryfy ulgowe (czasowe) na przewóz węgla dąbrowskiego do gub. wewnętrznych Cesarstwa.

W sprawie kredytu dla przemysłowców górniczych wyrażono następujące życzenia: 1) postarać się o utworzenie długoterminowego kredytu górniczego na pokłady i o założenie prywatnych banków górniczych; 2) rządowe zamówienia węgla na potrzeby kolei skarbowych i zakładów górniczych powierzać przeważnie nowopowstającym przedsiębiorstwom; 3) utworzyć kredyt towarowy na węgiel; 4) opracować przepisy, dotyczące szacowania przedsiębiorstw górniczych według ich istotnej wartości wraz z wzniesionemi budynkami.

Dla regulowania handlu węglem, postanowiono: 1) prosić radę zjazdu górników południowej Rosyi o opracowanie projektu założenia giełdy węglowej w Charkowie; 2) rozpowszechniać drogą broszur wiadomości o własnościach różnych gatunków węgla i o sposobach używania ich do różnych celów; 3) dopomagać do zakładania w miastach prywatnych składów węgla.

W sprawie robotników w kopalniach postanowiono:

1) przyczynić się do założenia na południu Rosyi komitetu do wynajmu robotników; 2) przedsięwziąć środki do polepszenia warunków życia robotników; 3) zabronić budowy lepianek na mieszkania dla robotników, istniejące zaś lepianki stopniowo zastąpić wygodnemi i odpowiadającemi wymaganiom hygieny budynkami; 4) postarać się o założenie zarówno na południu Rosyi, jakoteż w Królestwie Polskiem Towarzystwa wzajemnego ubezpieczania górników, drogą odtrącania pewnego procentu od wszystkich przedsiębiorstw górniczych; 5) przyczyniać się do zachęcania robotników do wnoszenia oszczędności do kas oszczędnościowych; 6) ułatwić, o ile się to da, sprowadzanie robotników austryackich do kopalń w zagłębiu dąbrowskiem i w tym celu wprowadzić kartki legitymacyjne 28-dniowe, zamiast 8-dniowych.

Ze Stowarzyszenia wz. pom. pracowników handlowych.

Na porządku dziennym wczorajszego dorocznego ogólnego zebrania były sprawy następujące: 1) Zagajenie posiedzenia; 2) wybór przewodniczącego, sekretarza i asesorów; 3) rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania zarządu za rok 1899; 4) rozpatrzenie protokółu komisyi rewizyjnej; 5) wybór zarządu i komisyi rewizyjnej za rok 1900; 6) rozpatrzenie sprawozdania biura informacyjnego; 7) sprawozdanie biblioteki; 8) rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu na rok 1900; 9) wnioski zarządu i członków.

Posiedzenie zagaił o godzinie 9½ wieczorem prezes Stowarzyszenia dr. Józef Sachs. Przez powstanie z miejsc uczczono pamięć zmarłych w roku zeszłym członków Towarzystwa.

Lista obecności wykazywała 220 nazwisk, zebranie więc było prawomocne. Na przewodniczącego powołano p. Izydora Sachsa, na sekretarza p. Hurwicza, na asesorów pp. Michała Lichtenfelda i Adolfa Goldberga.

Wniesiono zmianę porządku dziennego w tym sensie, aby wybory odbyły się na końcu posiedzenia. Po dyskusyi zmianę tę uchwalono; przystąpiono do odczytania sprawozdań.

Komisya rewizyjna zaakceptowała działalność Zarządu i poleciła wyrazić podziękowanie za czynności, co też zgromadzeni jednogłośnie uczynili.

Z odczytanego sprawozdania z działalności Zarządu dowiadujemy się, że w roku ubiegłym Zarząd składał się z następujących osób: dr. Józef Sachs (przewodniczący), Paweł Rozenfeld (sekretarz), Zygmunt Kaufman, W. Rosenthal, Izydor Zand, Jakób Dunowicz, Bronisław Łoziński, Henryk Krukowski, Salomon Wiesel (członkowie), Maurycy Hirschberg, Jan Landau, Franciszek Czamański, Rafał Goldberg i Arkadyusz Hurwicz (kandydaci). W skład komisyi rewizyjnej wchodzili pp. B. Wachs, Edward Heiman, Dawid Staub, Adolf B. Rosenthal, Ignacy Berson.

Członków na początku roku ubiegłego Stowarzyszenie liczyło: rzeczywistych 912, protektorów 269; obecnie liczy rzeczywistych 1031, protektorów 270, czyli razem 1301.

Rachunek przychodu i rozchodu zamyka się cyfrą 14636 rb. 11 kop., przyczem przewyżka rozchodów nad dochodami wynosi 231 rb. 67 k. Bilans Stowarzyszenia zamknięty w dniu 31 grudnia 1899 roku poważną cyfrą 105657 rb. 81 k. Pożyczek udzielono w roku ubiegłym na sumę 2650 rb.; kapitał Kasy wdów i sierot wynosi 11868 rb. 25 kop., Kasy chorych 5040 rb. 06 k.

Biurem informacyjnem zawiadywał wydział specyalny, w skład którego wchodzili dr. Józef Sachs, jako przewodniczący, pp. Zygmunt Kaufman i Karol S. Poznański, jako wice-przewodniczący; pp. Norbert Kołtoński i Jan Landau, jako sekretarze; p. Maurycy Hirschberg, jako kasyer oraz 19 członków. Wydział odbył posiedzeń: zwyczajnych 81, plenarnych 9, nadzwyczajnych 1.

Otrzymano deklaracyj od kandydatów 99, z tych przyjęto na listę 83, odrzucono dla braku kwalifikacyj 16. Posad zameldowano 126, obsadzono kandydatami 25. Ciekawem jest zestawienie, kto ile posad zameldował. Oto okazuje się, że szefowie zaledwie 19 posad zadeklarowali, wydział 72, różne osoby 35. Dochodów biuro informacyjne miało 252 rubli, wydatkowało 243 rb. 86 kop. Biblioteka liczy obecnie 3960 dzieł w 4589 tomach (w języku rosyjskim 1674 tomy, w polskim 1731, niemieckim 793, francuskim 131, hebrajskim 260 tomów). W roku sprawozdawczym przeczytano ogółem 17550 dzieł, z tych w języku rosyjskim 4662, w polskim 8438, niemieckim 3174, francuskim 450, hebrajskim 162, książek dla młodzieży 664.

Do Kasy wdów i sierot wpłynęło ogółem w roku ubiegłym 3522 rb. 85 kop., na rzecz Kasy chorych 3 rb. 30 kop.

Nad budżetem, który przewiduje 19625 rb. przychodu a 18625 rb, rozchodu, wywiązała się dosyć długa dyskusya; spierano się o kwestye natury czysto formalistycznej. Z pozytywnych wniosków zaznaczyć należy dwa: p. Konińskiego o zwiększenie pozycyi na powiększenie biblioteki i p. Lewina o zakup dwóch, resp. jednej maszyny do pisania. Wnioski te, uznając w zasadzie za słuszne, odrzucono jednak, gdyż nadwyżka w budżecie nie powinna być wyczerpywaną wobec innych kłopotów finansowych Towarz.

Przystąpiono do omawiania wniosków Zarządu, który przedewszystkiem prosił o zaakceptowanie następujących legatów:

1000 rb. ofiarowane przez łódzką gazownię Zarząd proponuje przelać do Kasy wdów i sierot. Legaty imienia małżonków Wilhelma i Ewy z Baumritterów Landau—jeden w ilości 1000 rb. na Kasę wdów i sierot, drugi w ilości 1000 rb. na szkołę handlową, mającą się utworzyć przy Stowarzyszeniu, ewentualnie, gdyby szkoła w ciągu roku nie była założoną, również na Kasę wdów i sierot. Legat dr. Józefa Sachsa, celem uczczenia pamięci ojca b. p. Rafała Sachsa w ilości 500 rb. na fundusz posagowy dla dzieci członków Stowarzyszenia z pierwszeństwem dla sierot po członkach Towarzystwa.

Powyższe legaty zgromadzenie zaakceptowało. Z funduszu posagowego uchwalono korzystać tylko wówczas, gdy dojdzie do 3 tysięcy rubli; wtedy należy zużytkować ²/₃ tej sumy, resztę pozostawić do dalszego wzrostu.

Na zapytanie Zarządu, do jakiej wysokości mogą być udzielane wsparcia wdowom, zgodzono się z opinią tegoż Zarządu, że do wysokości maximum 500 rubli. Nad sprawą powyższą wywiązała się długa dyskusya, a to skutkiem tego, że stawiano najróżnorodniejsze wnioski, nie obmyślane przedtem należycie. Zacietrzewienie w dyskusyi zaszło tak daleko, że zarzucono przewodniczącemu nieformalność w głosowaniu. Był to że się tak wyrazimy—gruby nietakt, tem większy, że przewodniczący z zupełną bezstronnością, umiejętnością i energią prowadził rozprawy.

W sprawie umorzenia długu hypotecznego, ciążącego na nieruchomości Towarzystwa, uchwalono: wobec tego, że spłata rat w ilości 4300 rb. zanadto obciąża kasę Towarzystwa, wejść w układy z nowym posiadaczem hypotecznej sumy o zmniejszenie rat do 2000 rb. rocznie; gdyby te układy nie doprowadziły do skutku, zaciągnąć pożyczkę w ilości 8000 rb. na warunkach możliwie dogodnych.

Wniosek członków o utworzenie sądu honowego dla stowarzyszonych przeszedł znaczną większością głosów. Modyfikacyę Zarządu, aby sąd ten był tylko dla członków rzeczywistych, odrzucono. Ustawę sądu opracuje komisya, wybrana przez Zarząd.

Wniosek o powiększenie lokalu nie doznał poparcia zgromadzonych.

Przystąpiono na zakończenie do oddawania kartek wyborczych; rezultat głosowania będzie wiadomy we środę wieczorem.

Posiedzenie zamknięto o godz. 3 w nocy.

KRONIKA.

Zmiany w duchowieństwie. Wikaryusz parafii Brzeziny, ks. Eustachiusz Krocin, mianowany wikaryuszem parafii Krośniewice, kutnowskiego powiatu. Z rozporządzenia władzy zatwierdzeni: wikaryusz pobernardyńskiego kościoła w Piotrkowie, ks. Wojciech Helbich, kapelanem piotrkowskiego więzienia; ks. Andrzej Urbański z Sulejowa wikaryuszem poklasztornego kościoła w osadzie Pyzdry słupeckiego powiatu; wikaryusz parafii św. Zygmunta w Częstochowie ks. Edward Gizowski, wikaryuszem parafii Wilczyk słupeckiego powiatu.

(Petrok. Gub. Wied.)

Ochrony dla sierot. P. gubernator piotrkowski rozesłał do podwładnych sobie władz okólnik w sprawie otwierania ochron dla sierot w tych miejscowościach powiatów: piotrkowskiego, łódzkiego i t. d., w których te przytułki nie istnieją i organizowanie dla nich kuratoryów na zasadzie, Najwyżej zatwierdzonego, w dniu 30 lipca 1891 r. postanowienia o ochronach dla dzieci. Polecono przytem, aby mające powstać kuratorya ochron, wzorowały się na już istniejących i podjęły dalsze starania około zakładania nowych ochron i przytułków.

Nowe stowarzyszenie. Z inicyatywy jednej z miejscowych kobiet - lekarzy ma w Łodzi powstać Stowarzyszenie wzajemnej pomocy akuszerek.

Ustawa wkrótce ma być przedstawiona władzy do zatwierdzenia.

Odczyty. Dowiadujemy się, że komitet ochrony pierwszej krząta się energicznie około zorganizowania w czasie postu odczytów na cel dobroczynny.

Z Towarzystwa muzycznego. Dyrektor Towarzystwa prosi nas o zawiadomienie pp. członków orkiestry amatorskiej, że najbliższa próba odbędzie się we czwartek 1 marca o godz. 8½ wieczorem.

Jednocześnie przypominamy wszystkim pp. członkom Tow., że z dniem jutrzejszym upływa termin kupowania biletów za połowę ceny na publiczny koncert Tow. muzycznego z udziałem p. Ysaye i p-ny Frenklówny, którego program już podaliśmy.

Siłą atrakcyjną tego koncertu będzie występ p. Ysaye, znakomitego skrzypka belgijskiego. Należy on bezspornie do najlepszych skrzypków współczesnych. Technika, doprowadzona do doskonałości, wspaniały ton, uczucie, olbrzymia inteligencya muzyczna składają się na czar, jaki artysta wywiera na słuchaczach.

Krytyka zagraniczna i warszawska wyraża się o nim z entuzyazmem.

Teatr ludowy we czwartek wystawia melodramat „Stary Kapral", w sobotę „Gałganducha" czyli „Trójkę hultajską" Nestroya, w niedzielę „Dwóch głuchych", „Pod pantoflem" i „Mazur", wieczorem „Stary Kapral".

Kasa pożyczkowo-wkładowa. Grono nauczycieli szkoły handlowej w Zgierzu poczyniło starania o uzyskanie pozwolenia na otwarcie tam Kasy zaliczkow-wkładowej. Prócz operacyj czysto finansowej natury, zadaniem założycieli tej kasy będzie z zebranych funduszów założyć sklep spożywczy oraz pośredniczyć w kupnie.

Rewizya ksiąg. Obecnie zarządzona została ścisła rewizya ksiąg domowych celem zbadania, czy wszyscy lokatorzy zapisani są do takowych.

Dywidenda. Towarzystwo wzajemnego kredytu w Zgierzu wydzieliło za rok ubiegły 7% dywidendy swoim członkom.

Z ogrodów. W miejskich ogrodach przystąpiono do okopywania krzewów i latorośli zachowanych na zimę, rozpoczęto również obcinanie gałęzi i wzruszanie ziemi około drzew.

Ofiary. Złożono w naszej redakcyi:

rb. 2, wygrane w karty u p. Ł. dla najbiedniejszych;

rb. 3 kop. 50 zebrane na prywatnej zabawie felczerskiej u p. Jagodzińskiego dla najbiedniejszych;

rb. 8 kop. 75 zebrane w dzień urodzin u pp. Grubke dla najbiedniejszych.

Z giełdy łódzkiej. Wczorajsze zebranie giełdowe odznaczało się zwykłą ciszą i spokojem. Usposobienie do zawierania tranzakcyj było bardzo słabe. Skutkiem tego w cedule giełdowej nie notowano wczoraj żadnej tranzakcyi.

Brak służby. Dochodzą nas ciągłe narzekania ze strony ziemian gubernii piotrkowskiej na odczuwany brak służby, wywołany wychodźtwem robotników do Łodzi i Tomaszowa, oraz do Prus na miesiące letnie. Stwierdzono, że np. z Nowej Wsi pod Bełchatowem wychodzi do Prus na zarobki niemal cała żeńska część ludności. Niektórzy ziemianie, z powodu braku robotnika, zamierzają na wiosnę część posiadłości swoich oddać w dzierżawę włościanom, nie mogą bowiem pól obrobić.

Polowanie. Od dzisiaj ustaje polowanie na zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i dropie. Zakaz polowania na wymienione zwierzęta trwa do dnia 13 sierpnia. Za dowóz zwierzyny i sprzedaż jej w czasie zakazanym winni ulegają karze pieniężnej, mianowicie za pierwszym razem 10 rubli, za drugim 20 rb., a za trzecim 40 rb.; oprócz tego zwierzyna ulega skonfiskowaniu na rzecz miejscowych zakładów dobroczynnych.

Ceny paszy na Szpitalnym Placu: Cetnar koniczyny 1.10— 1.15., cetnar siana 85—90 k; centnar słomy 80 k., w pęczkach 10 funt. koniczyna 6 kop., siano 4 kop., pęczek słomy 20 funt. 15 kop.

Ceny zboża. Korzec pszenicy 5 rb. 50 kop., korzec żyta 4 rb. 40 kop., do 4 rb. 50 k. korzec owsa płacono po 2 rb. 80 k. Poszukiwana była koniczyna do siewu, lecz takowej nie dostawiono, w tranzakcyach za korzec wyznaczono cenę 45 rubli.

Ceny targowe na Zielonym Rynku. Dziś targ był nader ożywiony z powodu dużego napływu produktów, tak że ceny niektórych artykułów znacznie spadły.

Jeden funt mięsa wołowego płacono 12—15 kop., funt wieprzowego 14—15 k., funt cielęciny 14 kop., funt słoniny 18 kop., funt szmalcu 20 kop., indyk 4 rub. 25 k., indyczka 1 rb. 60 k., zając 90 k., kuropatwa 70 kop., kura 60 k., kaczka 75 kop., gęś 1 rb, 65 k., kwarta masła 80 k., mendel jaj 40 k., funt grzybów suszonych 46 do 60 k., funt jabłek 8—10 k., kwarta mleka 6 kop., kwarta śmietany 30—34 kop., kwarta twarogu 12 k., funt śliwek suszonych 15 kop., funt ryby śniętej 15 kop., funt karpia żywego 30 kop. do 35 kop. funt chleba pszennego 7 i pół kop. funt gryzkowego 3 kop., kwarta mąki pszennej 6 k., kwarta żytniej 4 kop., kwarta kaszy pszennej 15 kop., kwarta kaszy perłowej 14 kop., kwarta jęczmiennej 7 k., kwarta gryczanej 6 k., kwarta manny 5 kop., kwarta ryżu 15—20 kop.

Pożary. Dziś w nocy o godz. 2 wezwano I i II oddział straży do pożaru przy ul. Piotrkowskiej nr. 33. Ogień powstał w składzie barchanów Riesenberga, ugaszono go w ciągu godziny. Właściciela składu policya zaaresztowała. Straty nieznaczne.

— Dziś o godzinie 10 minut 10 rano wezwano straż do pożaru przy ulicy Nowocegielnianej nr. 14. Zapaliło się koło motoru naftowego; ogień ugaszono przed przybyciem straży.

Kradzieże. W ostatnich czasach rozmnożyły się w mieście naszem kradzieże. Rzezimieszkowie operują głównie w nocy. Pomimo powiększonej straży nocnej, utrzymywanej przez właścicieli domów, ilość kradzieży w Łodzi wcale nie zmniejsza się.

Wypadek. W dniu onegdajszym na ul. Konstantynowskiej nr. 29, Fiszel Kurek, syn krawca, kręcąc korbę od studni, uderzony nią został, przyczem uległ pokaleczeniu.

---

9)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 44).

Mimo, że prawie wszyscy ze zgromadzonych sędziów byli oderwani na dzień dzisiejszy od zwykłych zajęć (niejeden nawet ponosił straty z tego powodu), wszyscy mieli miny mniej lub więcej zadowolone: spełnianie obowiązku społecznego napełniało ich dumą.

Przysięgli przedstawiali się wzajemnie, zaczynali rozmowy o pogodzie, nadchodzącej wczesnej wiośnie, o sprawach bieżących. Wszyscy starali się zawrzeć znajomość z Niechludowym; widocznem było, że uważali to za szczególny zaszczyt dla siebie. — Niechludow, jak zwykle, przyjmował te oznaki szacunku, jako mu przynależne.

Gdyby go zagabnięto, dlaczego uważa siebie za coś „wyższego" nad innych ludzi, nie potrafiłby odpowiedzieć na to pytanie, gdyż życie nie wykazało dotąd w nim żadnych nadzwyczajnych zalet. Dobrze rozumiał, że nie dają mu prawa do wyższości, ani najczystszy akcent, skoro mówił po angielsku, niemiecku lub francusku, ani też niepokalanej czystości bielizna, ubranie nowomodne i wszystkie szczegóły toalety, zupełnie »correct«, bo dostarczane z pierwszorzędnych sklepów. A jednak uważał siebie za coś wyższego; przyjmował wszelkie oznaki szacunku, jako mu przynależne, i obrażał się, gdy traktowano go, jak zwykłego śmiertelnika.

Właśnie dziś w pokoju dla przysięgłych spotkała go przykrość: nie oddano mu należnego hołdu. Tym śmiałkiem był p. Piotr, ongi nauczyciel dzieci jego siostry. Niechludow nazwiska jego nie pamiętał; chwalił się nawet z tem. Otóż ów p. Piotr był obecnie nauczycielem gimnazyum. Niechludow nie znosił go za dobroduszność i poufałość; za „prostactwo".

— A i pan tutaj, — głośno śmiejąc się, powitał profesor Niechludowa, — nie udało się wykręcić?

— Nie miałem nawet zamiaru uchylać się od spełnienia swych obowiązków, — poważnie i ostro odpowiedział Niechludow.

— Tak, tak, należy to do cnót obywatelskich. Skoro jednak pan się wygłodzisz i nawet nie będziesz miał czasu zdrzemnąć się, inaczej wtedy zaczniesz pan śpiewać.

— Ten syn protojereja gotów zacząć mówić mi „ty" — pomyślał Niechludow — i zrobił tak smutną minę, jakby go jednocześnie wszyscy krewni odumarli.

Odszedł od nauczyciela i zbliżył się do grupy ludzi, otaczających jakiegoś pokaźnego jegomościa, wysokiego, starannie wygolonego. Rozprawiał on o procesie w wydziale cywilnym, który w chwili obecnej był rozstrzygany. Mówił o sprawie, jako o rzeczy dobrze sobie znanej; o sędziach, adwokatach wspominał z poufałością. Zachwycał się nad niespodziewanym obrotem sprawy, a to dzięki znakomitemu adwokatowi, który potrafił procesowi nadać taki bieg, że jedna ze stron, stara jakaś pani, będzie zmuszona zapłacić stronie przeciwnej znaczną sumę, mimo, że była zupełnie niewinną.

— Genialny adwokat, — zapewniał.

Wszyscy słuchali go z namaszczeniem, wielu chciało czynić uwagi nad sprawą; przerywał wszystkim, jak gdyby tylko on jeden mógł się znać na rzeczy.

Mimo, że Niechludow przyjechał do sądu dosyć późno, musiał jeszcze długo czekać na rozpoczęcie się sprawy; wszystkich wstrzymał jeden z członków sądu, bez którego nie można było rozpocząć rozpraw.

VI.

Prezes sądu przyjechał wcześnie.

Był to mężczyzna wysoki, tęgi; twarz jego zdobiły siwiejące bokobrody. Ożeniony już dawno, prowadził życie swobodne, tak jak i jego żona; nie krępowali się wzajemnie.

Dziś rano otrzymał bilecik od guwernantki, szwajcarki, która uczyła jego dzieci zeszłego lata. Obecnie wróciła z południa do Petersburga; zawiadamiała w liściku prezesa, że między trzecią a szóstą czeka na niego w hotelu „Italia".

Nic dziwnego, że prezes chciał jaknajprędzej rozpocząć i skończyć posiedzenie sądowe. Wszak musi zobaczyć Klarę, z którą zeszłego roku miał mały romansik.

Skoro wszedł do gabinetu, specyalnie dlań przeznaczonego, wyjął z dolnej półki szafy, zapełnionej papierami, hantle; wykonał po 20 ruchów różnorodnych, do góry, naprzód, na dół, w różne strony; przysiadł trzy razy, trzymając hantle nad głową.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z KRAJU.

Płock. Bardzo trwożliwe wieści w sprawie wychodźtwa robotników notują „Echa płockie i łomżyńskie". Oto co piszą w tej kwestyi:

Dokąd zresztą lud nasz nie odchodzi? Zauważyć się daje ogólnie brak ludzi, a kraj nasz wydaje się agentom rajem, skąd można wyciągać robotnika na wszystkie strony świata. Wciąż już słychać o wysłańcach, którzy uwijają się po wsiach dla najęcia ludzi. Jeżeli tak wszyscy odejdą, kto będzie u nas zasiewał i zbierał z pól? Jest to sprawa dla nas wielce poważna, która nietylko z punktu obywatelskiego powinna być rozpatrywana, lecz z punktu ogólnego społeczno-ekonomicznego. Wszak nie można pozostawiać kraju pustynią nieuprawioną i zachwaszczoną. Jedyny środek pozostaje w zwalczaniu agentów przez poprawienie warunków bytu, aby robotnik nie widział różnic zbyt rażących pomiędzy zarobkiem u siebie w domu a za domem.

Płońsk. Wielkie wrażenie wywołała tu pogłoska o śmierci dra Leona Rutkowskiego, autora „Antropologii", wydanej przez kasę Mianowskiego. Prawdziwa rozpacz ogarnęła mieszkańców Płońska i dalszych okolic. Jakież jednak było zdziwienie wszystkich, gdy przekonano się, że pogłoska ta niema nic wspólnego z prawdą, szanowny dr. Rutkowski żyje bowiem i cieszy się jaknajlepszem zdrowiem. Kto był autorem tak niefortunnej plotki, która zaniepokoiła szeroki ogół — do tej pory niewiadomo.

Łowicz. Starania mieszkańców Łowicza, podjęte w celu otworzenia progimnazyum żeńskiego w temże mieście, poczynają wydawać owoce. Na mocy decyzyi ministeryalnej, zatwierdzonej przez radę państwa z przyszłym nowym rokiem szkolnym otwarte będzie progimnazyum żeńskie. Na początek nowy zakład naukowy będzie posiadał tylko pierwszą i drugą klasę, poczem z kolei w roku przyszłym otwarta będzie trzecia, a w następnym czwarta.

Na utrzymanie progimnazyum łowickiego kasa skarbowa, w miarę otwierania klas, wyznaczać będzie fundusz do wysokości 6,500 rb. rocznie z dopłatą Kasy miejskiej w pierwszym roku 500 rb., a w następnych po 1,000.

Oryginalny zapis. Świeżo uzyskał zatwierdzenie ministeryum spraw wewnętrznych niezwykły zapis na rzecz parafii Lubranieckiej. Mianowicie proboszcz tej parafii, ks. Ludwik Bromirski, aktem regentalnym, sporządzonym w Lipnie, ofiarował 1,000 butelek wina węgierskiego i tysiąc butelek miodu, pomieszczonych w piwnicach kościoła, na rzecz tegoż, z warunkiem, ażeby wino i miód sprzedano z licytacyi nie wcześniej, jak po upływie lat 50 po śmierci zapisodawcy. Uzyskana ze sprzedaży suma ma być obrócona na budowę nowej świątyni parafialnej.

Kielce. Istniejąca do dnia 1 stycznia r. b. Kasa przemysłowców kieleckich, jak wiadomo, przekształconą została na Towarzystwo wzajemnego kredytu, które na zasadzie ustawy przejęło cały majątek, wszystkie prawa i zobowiązania Kasy przemysłowców.

Z prawozdania za ostatni rok swego istnienia, dowiadujemy się, że Kasa w d. 31 grudnia r. z. liczyła członków 1,681. W roku sprawozdawczym 1899, a 14 swego istnienia, Kasa miała obrotu ogólnego poważną sumę rb. 1,576,551 kop. 55, a w porównaniu z r. 1898, o rb. 403,635 kop. 65 więcej, z czego wnioskować można, iż instytucya ta znajdowała się w pełni swego rozwoju, kroczyła śmiało naprzód i z każdym rokiem pomyślniej się rozwijała.

Wkładów, z chwilą zamknięcia czynności Kasy było na ogólną sumę 74,554 rb. 68 kop.

Kapitałów na lokacyi procentowej Kasa w tymże czasie posiadała 368,289 rb. 60 kop.

Pożyczek nie spłaconych po dzień 1 stycznia 1900 r. było rb. 459,962 kop. 66, a mianowicie: zabezpieczonych udziałami i kapitałami członków rb. 13,196 kop. 09, zabezpieczonych papierami procentowemi rb. 33,293 kop. 53, udzielonych na weksle poparte ewikcyami hypotecznemi rb. 72,986 kop. 42 i udzielonych na weksle solidarne z kilkoma podpisami rb. 340.576 kop. 62.

Ogółem w roku sprawozdawczym wydano pożyczek na ogólną sumę rb. 495,448.

Z poszczególnego wykazu pożyczek dochodzimy do wniosku, że Kasa miała głównie na uwadze pomoc drobnym przemysłowcom.

Korespondencya.

Paryż, 23 lutego.

Współpracownik francuskiego dziennika „Cri de Paris", opisuje w piśmie tem spostrzeżenia, jakie zebrał w czasie bytności swojej na publicznem przyjęciu w pałacu Elizejskim. Wrażenia te niezbyt są pochlebne dla poczciwych mieszczan Paryża, którzy z republikańską swobodą odwiedzają swego prezydenta, lecz za to opis jest bardzo zabawny. Kronikarz paryski tak pisze:

Dawno już nie byłem w pałacu Elizejskim; nie byłem od śmierci biednego Feliksa Faure'a... Nic więc dziwnego, że chciałem znowu zobaczyć pałac a to tem bardziej, że w dzienniku naszym utrzymuje się tradycya opisywania od czasu do czasu fizyognomii wielkich przyjęć urzędowych. Wprawdzie fizyognomia ta jest przeważnie całkiem prosta, czasem wszakże przedstawia ucieszne szczegóły, które chętnie chwyta się w aparat błyskawiczny.

Za życia Feliksa Faure'a służba w przedpokoju odbierała od przychodzących płaszcze, lub paltoty, następnie zdobytą w ten sposób sztukę zwijała w paczkę, wiązała tasiemką, kładła na to kapelusz i zwinnym ruchem ręki rzucano wszystko razem na piramidę ubrań, leżących na podstawach pod ścianą, podobnie jak węglarze rzucają węgle, lub murarze cegły. Obecnie palto wiesza się pod ścianą na kółku, a kapelusz nad paltem. Jest to postęp!...

Personel w przedpokoju jest przeważnie świeżo wyekwipowany. Lokaje mają piękną liberyę, którą z godnością umieją nosić. Kelnerzy, których poprzednio przy takich okazyach najmowano za 20 franków, wraz z jedzeniem, na wieczór, teraz znikli.

Myśląc o tych nadzwyczajnych przewrotach, idę do bufetu i każę sobie podać kieliszek szampana. Wino jest niezłe. Kiedy się obliczy, ile w taki wieczór wina wypiją i co kosztuje odpowiednie urządzenie na ten cel bufetu, to z dobroci tego szampana można wnioskować, że ten dom nie jest skąpy.

Idę dalej i chwilę zatrzymuję się w pokoju adyutantów. Ilekroć razy przychodzę do pałacu Elizejskiego, w tym pokoju pozostaję przez chwilę. Jest to teren historyczny. Na tych fotelach w nocy podczas zamachu stanu siedzieli w trwożliwem oczekiwaniu: książę-prezydent, Morny, Persigny, Saint Arnauld, Pietri, Rouher, król Hieronim. W tym pokoju, jak mówią, Feliks Faure marzył niekiedy o małym zamachu stanu...

Jednakże czas już popatrzyć na defiladę gości dworskich. Pan Loubet, jak to od razu zauważyć się daje, bardzo się wykształcił. Uwaga ta jest zupełnie seryo, bez żadnych komplimentów, bez najmniejszego cienia ironii. Rozumie się samo przez się, że prezydent w pierwszych chwilach swego urzędowania, wydał się trochę zażenowanym i niepewnym siebie. Teraz tej nieśmiałości niema ani śladu. Uśmiechnięty, uprzejmy, z naturalną, nieudaną swobodą, daleką wszakże od poufałości, umie on oddawać właściwe ukłony i właściwe uściśnienia ręki. Zna on dokładnie przepisane granice. Gdyby był cokolwiek uprzejmiejszy, ubliżyłby trochę sobie, jako naczelnikowi państwa; gdyby był cokolwiek sztywniejszy, naśmiewanoby się z niego. Taką rzecz trzeba czuć, na to niema żadnej reguły, ani żadnego doświadczenia. Pan Loubet to czuje, a najlepiej tego dowiedzie przykład.

Gdy podczas tego przyjęcia Beniamin Constant miał powitać prezydenta, podszedł do niego, jak zaufany przyjaciel domu, z wyciągniętą naprzód ręką, jak gdyby chciał okazać, że jest tak nadzwyczajnie szczęśliwy, iż pozostaje w tak dobrych stosunkach z panem Loubetem. Była to, jak się łatwo domyśleć piękna poza,

---

74)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 46).

Słowa marły w mych piersiach. Stawałem się coraz bardziej nieśmiały, małomówny. Patrzałem tylko w jej oczy i czułem, że jakieś długie, jak niteczki, cieniutkie promienie wdzierają się w moje oczy, czułem to i drżałem, jak liść.

Wojciech usiadł przy fortepianie i zwrócił się ku nam tyłem. Podjąłem ręce Henryki i zacząłem całować. Nie broniła się. Całowałem ją nieustannie po tych drobnych rączkach, a ona była temu rada i pozwalała je ściskać coraz bardziej.

— Wiem, że źle robię, - mówiła do mnie,— ale tyś mi wszystkiem, uważam cię od dwóch miesięcy, za mego narzeczonego i ani na chwilę inaczej nie myślę, i sądzę, że i ty inaczej myśleć nie możesz. Nie powiedziałeś mi wprawdzie nic, nie obiecywałeś i nie przyrzekałeś, ale od człowieka nie wymaga się żadnych zobowiązań, on sam wie, jak ma postępować... Żebym cię, jako człowieka nie poznała wpierw, pewniebym z taką otwartością nie przylgnęła do ciebie.

Mówiła to tak szczerze, że chciałem jej wyznać wszystko, co uplanowałem, ale znów słowo „kocham" zamarło na ustach... Powiedziałem jej tylko:

— Nie mylisz się w niczem. Nie wypowiadam się, bo przy tobie gasną mi słowa na ustach. Wierz mi, że obłudnym nigdy nie byłem...

Przycisnęła mnie do ust i piliśmy czar, tuląc się do piersi, a mimo to zdawało mi się, że jestem od niej zadaleko i jeszcze więcej obejmowałem ją rękoma, szepcząc:

— Tyś moja...

A z pod palców doktorowej płynął melodyjny walc z Fausta, który bardziej jeszcze podnosił i ożywiał tę ważną i świętą miłości chwilę.

Podano wreszcie przekąskę, służba poczęła się kręcić po sali, żal mi było Gounoda, żal mi było tej uroczej melodyi, żal mi było pocałunków i tych oczu iskrzących mojej drogiej Henryki.

Tak zeszły trzy godziny.

Widząc, że już późno, postanowiliśmy opuścić gościnną restauracyę.

Wsiedliśmy do sani, słońce jeszcze było dosyć wysoko i silnie odbijało się od srebrzystego śniegu, który błyszczał jak porozrzucane brylanty.

Konie ruszyły dobrym kłusem, a Maciej, chociaż nieźle już zakropił, jednak dziarsko stanął przy koźle i popuszczał cugli. Cudownie wyglądały obiedwie panie, zwłaszcza doktorowa, okryta pięknem futrem, z białym puszystym, futrzanym kołnierzem, w kołpaczku z kitą. Jej czarne oczy odbijały jeszcze silniej, a śniada cera nabierała trochę oliwkowej barwy...

W połowie drogi ku Krakowowi posłyszeliśmy tętent koni, a doktorowa wychyliwszy się, dostrzegła kilku panów jadących...

— Książe jedzie,—odezwał się Maciej—jego biały koń, arabczyk... pono dziesięć tysięcy guldenów kosztuje.

Kazała zwolnić nieco biegu, a i jeźdźcy, widząc sanie, ściągnęli konie i odsadzili się trochę na bok, tak, że mijaliśmy się prawie wolno.

Książe jechał naprzód, za nim o parę kroków jechali dwaj jego towarzysze.

Nie wiem czy Wojciech co dowcipnego powiedział, bo nie dosłyszałem tego; widziałem tylko, że doktorowa śmiała się serdecznie, aż przechylała się w tył, opierając się silnie o siedzenie i ukazując sznur białych, jak perły, ząbków. Książe siamski szarpnął konia tak silnie, że ten stanął dęba, a potem podniósł, jako dżentelmen, rękę do czapki i salutował. Towarzysze powtórzyli toż samo.

Panie odpowiedziały lekkim ukłonem głowy...

Doktorowa śmiała się ciągle, a dźwięczny jej śmiech, jak głos srebrzystego dzwonka, rozlegał się po śnieżnem błoniu...

* *

W pół godziny, kiedyśmy wjeżdżali do Krakowa, minęliśmy się z dwiema karetami, podążającemi tą drogą, którąśmy wracali...

Wojciech roześmiał się szyderczo.

(D. c. n.).

specyalnie dla galeryi obmyślana i poza, która jednak nie zrobiła odpowiedniego wrażenia, gdyż było w niej coś komedyanckiego.

Prezydent uśmiechnął się, uścisnął prędko, ale bardzo krótko, tę tak radośnie wyciągniętą rękę i w tejże chwili zwrócił się do kogoś, stojącego najbliżej. Tym najbliżej stojącym był mały stary jakiś pan, prawdopodobnie bardzo poczciwy, bogaty mieszczanin, który ze wzruszenia poczerwieniał aż do czubka głowy. Z tym panem przez jakąś chwilę pan Loubet rozmawiał z uśmiechem i na pożegnanie tak uprzejmie skinął głową, że ów jegomość odszedł uszczęśliwiony tym niespodziewanym zaszczytem.

Był to człowiek z tłumu i prawdopodobnie jeden z najlepszych. Bo inni! Wielkie nieba! Wiem przecież, że to inaczej być nie może, tak dalece, że należy sądzić nawet, iż inaczej być nie powinno; bo przecież jesteśmy na przyjęciu demokratycznem. A jednak..



WODOSPAD NA RENIE.

Znajdował się tam jakiś pan, który przyszedł w zabłoconych butach, z zawiniętemi spodniami, zupełnie tak, jak przed godziną szedł przez ulicę. Inni przechadzali się z rękami w kieszeniach, oglądali się ciekawie dokoła, popychali nadeptywali sobie na nogi, nie przepraszając wcale i deptali dalej, jakby zwiedzali jakieś muzeum. Macali meble i obicia, słowem zachowywali się tak bez przymusu i z tą swobodą, którą Gambetta najdawniejszym nawet swoim przyjaciołom miał za złe. Ale to nic nie pomagało, nie dali się oni zbić z tropu i chcieli koniecznie dowieść, że czują się u prezesa ministrów zupełnie tak, jak u siebie w domu... Byli tam mali kawiarniani politycy, byli mówcy ze zgromadzeń wyborczych, z pod hasła równości i braterstwa, którzy niestety smak tych obu cennych dorobków republikańskich łatwo zepsućby mogli.

Lecz w całej ich wielkości można było widzieć tych panów dopiero przy bufecie. Tu rzucili się po prostu jakby do rabunku. Pakowali ciastka i cukierki do kieszeni, podawali sobie kielichy z szampanem po nad głowami dam, tłoczyli się bez najmniejszego względu na kogokolwiek i z żelazną energią stali przy stole, skoro raz udało im się dotrzeć do miejsca, w którem łakomstwo swoje zaspokoić mogli.

W fiumoarze nie lepiej się działo. Pełne pudełka cygar w ciągu pięciu minut zostały wypróżnione; pewien demokratyczny młodzian dla zapalenia papierosa potarł zapałkę o ścianę.

I tak dalej i tak dalej!

Niestety, stare to już doświadczenie, że po każdej takiej publicznej uroczystości, w budżecie w spisie kosztów figurują „zaginione przedmioty“.. Ta pozycya wszystko mówi.

Przed salonem ciała dyplomatycznego stała zbita gromadka osób. Głośno opowiadano sobie anegdoty, palcami wskazywano znane osobistości. Hrabia Tornielli, zażenowany, odwracać się musiał, gdyż przyglądano mu się, jak dzikiemu zwierzęciu w klatce. Japoński attaché wojskowy, nieszczęśliwie potknął się o swoją szpadę i upadł. To był wspaniały efekt! Tłum przed drzwiami stojący wybuchł głośnym śmiechem. Zaczęto wołać „Hopla!“ i „Niech żyje zgrabność!“, całkiem jak w cyrku, lub tingel-tanglu. Biedny japończyk, zawstydzony, nie wiedział po prostu co z sobą zrobić.

I jeszcze inny obrazek.

Pewna znana malarka usiłowała skorzystać z okazyi, aby pomówić z panem Roujon, ministrem sztuk pięknych. Ale skoro tylko p. Roujon ujrzał zbliżającą się damę, natychmiast zwrócił kroki w inną stronę. Ona trop w trop dąży za nim i rozpoczyna się dzika pogoń przez wszystkie salony. Pan Roujon używa prawdziwie indyjskich podejść i wybiegów, byle tylko uciec przed prześladowczynią. Nadaremnie! W gabinecie, mającym jedno tylko wyjście, artystka łapie go nareszcie i minister w rozpaczy obiecuje wszystko, czego od niego żądają: obstalunek rządowy, legię honorową, pozowanie prezydenta do portretu, słowem—wszystko!..

Gdyby owa dama się uparła, byłby jej wieżę Eiffel obiecał!...

ŻEGLUGA.

Lody już pękły i spłynęły. Żegluga po rzekach znowu wchodzi w tryb zwykły, świszczące statki prują ciche wód źwierciadła, szybując bez przerwy. Nawet na Wiśle nie obawiają się przy dzisiejszym stanie wody wpaść na mieliznę.

Wogóle żegluga parowa na rzekach rozwija się z niesłychaną szybkością, chociaż na niektórych była ona niezmiernie utrudnioną przaz cła i ograniczenia. W dawnej Polsce prawo ochraniało rzekę, nie pozwalając na niej sypać grobli i stawiać tamy, była to bowiem jedyna droga dobra ułatwiająca spław zboża i skór.

Najstarsze rozporządzenie z roku 1447 opiewa, że Wisła, Dniepr, Styr, Narew, Warta, Dunajec, San, Nida, Prosna „wolne być mają ku spuszczaniu zbóż, robót i towarów dla ludzi wszelkich i nikt rzek tych zamykać niema, ani spławu utrudniać“.

Tylko w wyjątkowych razach nakładano cło na budowę mostu lub sypania zabezpieczających wylew wałów.

Inaczej działo się w Niemczech. Tam rzeki wszystkie miały rogatki, które do ostatnich czasów przetrwały. Rogatki celne i ograniczenia rozmaite utrudniały niezmiernie kursowanie stat-

ków nawet na tak olbrzymich rzekach jak Ren. Dopiero w r. 1866 żeglugę na Renie znacznie ułatwiono, lecz potrzeba było potem jeszcze dwóch lat pracy, aby dnia 17 października 1868 roku, przez deklaracyę manheimską, Ren stał się dostępnym dla statków wszelkiej narodowości.

Mimo to jeszcze niezmiernie utrudniają tu żeglugę wodospady, między któremi najznaczniejszy jest pod Szafuzą, gdyż wznosi się na 85 stóp, a szerokość jego dosięga 300.

Nasz rysunek przedstawia potężny ów wodospad, z którego woda kłębi się z niesłychaną siłą i spada z szumem i łoskotem u podnóża olbrzymiej skały.

Z PETERSBURGA.

— W ministeryum spraw wewnętrznych opracowano przepisy o sposobie i warunkach, na jakich mogą zarządy miejskie oddawać osobom prywatnym koncesye na różne urządzenia miejskie i ich eksploatacyę.

— Ministeryum oświaty postanowiło przyjmować do średnich szkół technicznych wychowańców niższych szkół zawodowych dopiero po złożeniu egzaminów ze wszystkich przedmiotów w zakresie 6 klas szkoły realnej, nie włączając języków nowych i historyi naturalnej.

— Donosiliśmy w swoim czasie o projekcie dyrekcyi kolei nadwiślańskich, która powzięła zamiar założenia osobnej szkoły dla przygotowania do służby kandydatów na urzędników kolejowych i w tym celu w budżecie na 1900 zażądała kredytu 8870 rubli na utrzymanie 6-cio miesięcznych kursów. Komisya, rozpoznająca w Petersburgu budżet kolei nadwiślańskich, na rok 1900, prośbie tej odmówiła i zażądała szczegółowego przedstawienia projektu. Wobec tego, że wskutek wzmagającego się ruchu kolejowego i konieczności obsadzenia licznych posad, zachodzi dotkliwy brak odpowiednio wykwalifikowanych osób, zarząd kolei nadwiślańskich ponowił swe starania w ministeryum skarbu i komunikacyi.

— Ministeryum rolnictwa i dóbr państwa przyjęło projekt założenia instytutu rolniczego na południu Rosyi. Instytut założony będzie w jednem z trzech miast następujących: Charków, Odesa, Jekaterynosław.

Ostatnie wiadomości.

Z placu boju.

Sto dziesięć dział dniem i nocą bombarduje obóz Croniego, zalewając go nieomal deszczem pocisków, pomimo to anglicy nie zdobyli jeszcze ani piędzi ziemi, nie zachwiali ani na chwilę męstwa tych chłopów bohaterów. Jest coś tragicznego w tej nierównej walce w dolinie rzeki Modder.

Generał Roberts telegrafuje, że odparł posiłki śpieszące Cronie'mu z pomocą, przyczem wziął do niewoli 600 boerów. Tymczasem od dni już czterech brak wszelkich urzędowych wiadomości o losach armii Croniego, osaczonej przez anglików ze wszech stron. Widocznie nie spełniły się jeszcze nadzieje anglików, armia Cronie'go istnieje i o kapitulacyi nie myśli wcale, a zważyć należy, że każdy dzień zwłoki polepsza jej położenie; od wschodu bowiem południa i północy śpieszą jej posiłki, a podobno w sobotę przybył i sam Joubert ze znaczną częścią armii natalskiej. Armia ta do Bloemfontein jechała koleją, skąd do góry Paar jest tylko 12 godzin marszu.

Pod Ladysmithem został tylko korpus, niezbędny do obrony stanowisk. Boerzy oszańcowali się mocno na wzgórzu Rilway i ostrzeliwają niezmiernie celnym ogniem prawe skrzydło anglików. Nad Tugelą zajęli boerzy pasmo wzgórz pod Netbkorpestation na południe góry Bulwana. Pochód gen. Bullera zatrzymany. Znajduje się on z całą swoją armią wciąż jeszcze na południowym brzegu Tugeli; za rzekę przeszły tylko awangardy, którym udało się zająć fort Wylie. W środę bombardowano Ladysmith bardzo gwałtownie. Załoga angielska nie odpowiadała. Widocznie brakło jej już amunicyi. W czwartek zginęło i odniosło rany 17 oficerów angielskich a między nimi ciężko ranny jest gen. Wynne, który objął komendę brygady po poległym na wzgórzach Sion-Kopu gen. Woodgate.

Źródła angielskie utrzymują, jakoby generał Botha zażądał od prezydenta Krügera nawiązania rokowań o pokój, albowiem położenie boerów jest bardzo trudne.

Telegramy.

Wiedeń, 27 lutego. „N. Wien. Tagbl." zaznacza pogłoskę, krążącą w kołach parlamentarnych niemieckich, że gabinet Koerbera jest gotów, celem zapobieżenia obstrukcyi czeskiej zaprowadzić w drodze administracyjnej język wewnętrzny urzędowy czeski w okręgach czysto czeskich.

Paryż, 26 lutego. Dla dopomożenia rozwojowi stosunków handlowych pomiędzy Francyą a Rosyą, tudzież obrony interesów rosyjskich postanowiono założyć pierwszą rosyjską izbę handlową w Paryżu. Poseł książę Urusow przyjął godność prezesa honorowego.

Kair, 27 lutego. Skutkiem przeprowadzonego w Omdurmanie śledztwa, z powodu rokoszu dwóch batalionów sudańskich, udzielono dymisyi pięciu oficerom egipskim i przywieziono ich do więzienia w Kairze.

Londyn, 27 lutego. „Daily Chronicle" potwierdza wiadomość, iż pod Kimberley pojawili się ponownie boerowie.

Londyn, 27 lutego. Krążą pogłoski, że wśród boerów, oblegających Mafeking ujawniają się oznaki niezadowolenia. Mówią oni podobno, że powinniby raczej bronić ferm własnych i że woleliby rzucić broń, a powrócić do domów.

Londyn, 27 lutego. Telegramy z Pretoryi donoszą, że pod Koodoosrandem trwa bez przerwy walka. Boerowie zapewniają, że udało im się zapobiedz osaczeniu Croniego przez anglików.

Londyn, 27 lutego. Próba oswobodzenia Sterkstroomu, podjęta przez gen. Gatacre'a, nie powiodła się. Straty angielskie są bardzo ciężkie. Zginęli między innymi: adjutant Gatacre'a, pułkownik artyleryi Hoskier i kilku oficerów sztabowych, rannych jest wielu oficerów.

Londyn, 26 lutego. Według wiarogodnych doniesień z Pretoryi, we wtorek gen. Botha telegrafował z Colenso, że dłużej anglików zatrzymywać nie może, niechaj więc prezydent Krüger zawiera pokój.

Położenie gen. Cronie uznają w Bloemfontein za fatalne. Prezydent rzeczypospolitej orańskiej, Steijn, wysłał do Krügera telegram, w którym donosi, że boerowie orańscy nie chcą dalszej walki, że wysłał na plac boju wszystkich zdolnych do służby wojskowej ludzi, bez różnicy narodowości. Jego zdaniem, rzeczypospolitej orańskiej grozi wyniszczenie wszystkich sił zbrojnych i z tego powodu prosi on Krügera stanowczo o niezwłoczne rozpoczęcie lokowań pokojowych.

Londyn, 27 lutego. Z nad Tugelii donoszą, że armia gen. Bullera oddalona jest jeszcze tylko o dwie mile od punktu, w którym będzie mogła nawiązać komunikacyę z załogą Ladysmithu. Oczekiwane są mordercze walki. Boerowie odparli dwukrotnie Bullera przy przejściu przez Tugelę.

Londyn, 26 lutego. Pod Paaderbergiem przy pomocy balonu odkryto nowe oszańcowania boerów. Brygada gen. Knoxa stoi na południu. Generał Smith atakuje boerów od północy. Generał French z artyleryą atakował wierzchołek, broniony przez silny oddział gen. Croniego, wzmocniony posiłkami z pod Ladysmithu.

Boerowie wpadli nagle na Frencha, ten jednak silnym ogniem działowym odparł ich od brodu. Cronie skłania się do poddania, wszakże młodzi boerowie transwaalscy są temu przeciwni. Boerowie sypią silne szańce dokoła swojego obozu. Obszar dokoła pozycyi Croniego kręto pochyla się ku rzece. Artylerya angielska ostrzeliwa wyższe punkty. Cronie stoi po obu brzegach koryta rzeki, podczas gdy kawalerya gen. Frencha wysunięta znacznie naprzód, broni skrzydeł. French wziął ogółem 460 jeńców, oprócz tego wiele bydła, owiec i wołów. Anglicy stopniowo okrążają boerów ze wszystkich stron.

Londyn, 27 lutego. Artylerya angielska spowodowała pożar w obozie boerów. W chwili obecnej punkt zajęty przez boerów nad korytem rzeki Modder, ma dwie mile angielskie długości, 150 stóp szerokości. Koryto rzeki ułatwia wybornie obronę. Cronie posiada duże zapasy żywności.

Kurs z dnia 26-go lutego 1900 roku.

(Ceduła Banku Państwa).

Berlin i Hamburg	)czeki	46.30
	)3 miesięcz.	45.75
Paryż i Bruksela	)czeki	37.70
	)3 miesięcz.	37.37½
Londyn	)czeki . . . . , .	95.00
	)3-miesięczne . . . . ,	94.00
Wiedeń czeki	. . . .	39.25
Amsterdam	)czeki	78.35
	)3-miesięczne	77.75
Kopenhaga	. . . . ,	52.05

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

H. S. Jako rzecz spóźniona, nie mogła być umieszczona w innej rubryce. Bezwarunkowo: powinno być z rodzinami a nie z rodzicami; była to zwykła omyłka zecera.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Szaniawski z Zelowa — Arlet ze Zd.-Woli — Tierichow z Moskwy — Jelski z Mińska — Buszkowski, Merersohn, Górke z Warszawy.

Lefler z Beutlingen — Zachert z Natliehnaj — Grossman z Warszawy — Ekart z Bądkowa — Zagórski z Piotrkowa — Reich z Tomaszowa.

HOTEL VICTORIA. Lotbum i Goldberg z Warszawy — Urin z Jekaterynosławia — Sachs z Poniewieża — Boehne ze Zgierza.

ROZKŁAD JAZDY

Na kolei Fabryczno-Łódzkiej.

I. Łódź—Koluszki.

Wychodzi z Łodzi.	Przychodzi do Koluszek	Warszawy	Sosnowca	Skarżyska
12.39	1.42	6.00	—	5.53
6.45	7.27	9.55	—	—
7.13	8 05	12.25	2.25	2.30
12.45	1.45	4.35	8.00	—
3.05	3.52	—	9.35	—
6.00	6.44	9.10	—	—
7.18	8.18	11.50	11.15 Piotrków	

II. Koluszki Łódź.

Przych. do Łodzi.	Wychodzi z Koluszek	Warszawy	Sosnowca	Skarżyska
3.11	2.08	11.55	—	—
5.12	4.09	12.20	11.15	—
9.31	8.28	5.25	8.45	12.38
11.04	10.22	7.50	6.15 (z Częst.)	—
3.51	2.48	10.55	8.55	—
5.00	4.18	1.50	—	—
8.15	7.15	—	1.00	3.23
10.57	10.15	7.50	3.00	—

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

Łóżka żelazne od 3 rb. 35 kop., łóżeczka dziecinne, kołyski, wózki, welocypedy, wanny, wanienki, kubły, klozety, materace, naczynia kuchenne, kasetki do pieniędzy, oszczędnościowe, meble ogrodowe itd., poleca

SKŁAD FABRYCZNY 137—104—6

Akcyjnego Towarzystwa Wł Gostyński i S-ka

Łódź, Piotrkowska № 81,

tamże przyjmują się obstalunki na roboty konstrukcyjne: okna, drzwi, bramy itd.

Sprzedaż za gótówkę i na spłaty częściowe.

Sprzedaż za gotówkę i na spłaty częściowe.

ZAGRANICZNY 194—7—5

WĘGIEL

po rb. 1 kop. 25 za korzec franco dom odstawia

S. H. CIESIELSKI

ulica Ś-go Benedykta № 35. Telefon № 244.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,

FARBIARNIA i SZTUCZNA CEROWNIA

p. f. „HELENA"

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—17

Drukarnia AKCYDENSOWA i LITOGRAFIA J. SZCZEŚNIEWSKIEGO i S-ki Łódź, Piotrkowska 141.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, wykonywa starannie, punktualnie i po cenach umiarkowanych.

Posiada na składzie wszelkie druki, przepisane prawem fabrycznem.

Handlowe TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

Zarząd w Moskwie, ul. Mikołajewska dom Bostandżogło.

Kapitał zakładowy i rezerwowy przeszło 2,000,000 rub.

Handlowe Towarzystwo Ubezpieczeń zawiera według najróżnorodniejszych kombinacyj asekuracye życiowe kapitałów i dochodów dla zabezpieczenia rodziny na wypadek śmierci ojca lub opiekuna rodziny, na wypadek starości, jak również zapewnienie posagowe itp.

Oddział w Warszawie **Trębacka 5; reprezentant na Łódź, Widzewska № 41**

L. DANIELEWICZ.

Taryfy i broszury wydaje się i wysyła się **gratis i franco** na żądanie. Potrzebni agenci na pensye i prowizyę z dobremi świadectwami. Zgłaszać się Widzewska № 41. 1463—40—40

Szkoła rzemiosł dla kobiet

ZOFII KNOROZOWSKIEJ

ulica Piotrkowska Nr. 14, mieszk. 6.

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle i t. p. Kurs malowania metalicznemi farbami: na aksamicie, atłasie i szmatach. Za całą naukę 10 lekcyj płata 5 rb. **Szkoła wydaje dyplomy.** 146—8—6

Bezpłatna rosyjsko-polska biblioteka i czytelnia

miejscowego komitetu kuratoryum trzeźwości. **Ul. Konstantynowska dom W. Selina,**

otwarta codziennie: a) w niedziele i święta od godz. 1—6 popoł., b) w dni powszednie od 7—9 wieczorem. 226—3—2

RETUSZER

nega*, albo fotografem poszukuje miejsca. Łódź, ul. Skwerowa № 18 m 8. 210—3—3

Sztuczne zęby na podniebieniu i bez, plombowanie chorych zębów w gabinecie dentystycznym

R. LITTWINA

Piotrkowska № 108 dom Endego obok p. Heinzla.

Dla robotników ceny znacznie zniżone. 199—12—5

LEKARZ DENTYSTA

S. LEBIEDINSKA

Piotrkowska 145, d. Jakubowicza.

Leczy, plombuje i wstawia sztuczne zęby. 180—10—10

Dr. Marya Elcyn-Sack

(choroby kobiece i akuszerya)

przyjmuje od godz. 10—12 r. i od godz. 3—5 popoł.

ul. Piotrkowska № 44

dom Rafała Sachsa. 1512—20—20

M. ZIELIŃSKA

(dawniej Przeradzka),

Suknie, kostyumy, okrycie.

Ceny przystępne.

Ul. Spacerowa № 31 m. 15. 202—3—3

Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne, Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

Dr. J. Rosenblatt

Specyalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 popoł. w niedzielę od 9—11 r. i od 2—4 popoł

Łódź, Zawadzka № 4.

Poliklinika

Lecznica dla przychodzących chorych.

Ulica Spacerowa 41.

Dr Stankiewicz. Choroby kobiece. Czwartki 8—9 r., Niedz. 4—5 pp.
Lek. dent. Dąbrowski. Choroby zębów. Wtorki, Czwart. i Sob. 9—10 r.
Dr Bondy. Choroby dziecinne. Codzinnie 10—11 r.
Dr Fankanowski. Choroby wewnętrzne. Poniedz. Środy i Piątki 11—12.
Dr Wiśniewski. Choroby wewn. i dziecinne. Wtorki, Czwart. i Niedz. 11—12.
Dr Dworzańczyk. Chor. wen. i org. moczopłc. Wtorki, Piątki i Niedz. 1—2 pp.
Dr Markowski. Choroby oczne. Codziennie oprócz Niedzieli 2—3.
Dr Brzozowski. Choroby kobiece. Wtorki i Piątki od 3—4, w Niedzielę od 9—10.
Dr Gajewicz. Chor. dziecinne i wewnętrz. Codziennie oprócz Niedzieli 3—4.

Opłata za poradę 30 kop — Szczepienie ospy 50 kop.

Łóżka dla chorych do wynajęcia.

Zakład Leczniczy

CHIRURGICZNO-GINEKOLOGICZNY

w Łodzi, Południowa № 19

przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby dotknięte cierpieniami chirurgicznemi i kobiecemi. W ambulatoryum udzielają porad codziennie

w Chorobach chirurgicznych:

Dr. med. Alfred Krusche od 12—1 w poł.

w chorobach kobiecych:

Dr. Ksawery Jasiński od 9—10 rano;
Dr. Mieczysław Kaufmann od 3—4 popoł.
Dr. Czesław Stankiewicz od 6—7 popoł.

Cena porady k. 50

Świeżo przybyła

NAUCZYCIELKA

z patentem konserwatoryum Warszawskiego, poszukuje lekcyi muzyki z wykładem teoryi i przygotowaniem do konserwatoryum. Bliższe szczegóły w redakcyi „Rozwoju". w księgarni W-go Fischera i w składzie papieru Nowacki & Berlach. ul. Piotrkowska. 166—12—5

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specyalności. Pokoje oddzielne. wspólne z nowoczesnemi wygodami. Cena przystępna. Zielna № 29, I-sze piętro, front róg Świętokrzyskiej w Warszawie. 2—52—21

Ajenci potrzebni „Ludwik", Południowa № 3. 1203—.9

Abituriem tutejszej szkoły Aleksandryjskiej poszukuje korepetycyi. Oferty sub. „Korepetytor" przyjmuje redakcya „Rozwoju". 237-3-2

Administrator lub wspólnik z kapitałem 6000—8000 rb na pierwszy numer hypoteki potrzebny do powiększenia eksploatacyi torfu 7 wiorst od Łodzi. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 251—3—.1

Berlińczyk rodowity udziela lekcyi języka niemieckiego. Oferty „Berlińczyka" przyjmuje redakcya „Rozwoju". 238-2-1

Młoda panienka polka poszukuje miejsca bony lub do pomocy pani domu. Zna krawiecczyznę. Adres w „Rozwoju" dla S. Z. 259—3—1

Obiady prywatne po kop. 40. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Potrzebne są zdolne staniczarki magazyn A. Glanz Konstantynowska № 13

Potrzebny zaraz służący z rekomendacyami. Piotrkowska № 120 m. 2. 253-3-1

Poszukiwany jest młody człowiek obznajmiony z drukarniami i litografiami dla sprzedaży farb drukarskich i litograficznych. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod adr „Farby" 246—3—1

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wyuczają w kilku miesiącach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i oduczają bełkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują cały dzień. 5—.1

Uczeń szkoły przemysłowej klasy wyższej poszukuje korepetycyi lub kondycyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod liczbą 18. 183—d.

Urządzenie sklepowe do sprzedania w każdym czasie. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 258—3—1

Wyżeł ceter-gardon przybłąkał się. Do odebrania u szwajcara Szkoły muzycznej. 255—3—1

W mieście powiatowem Rawa są do sprzedania 2 kamienice z oficynami murowanemi, za cenę rb. 12500 i 8500. Dochodu przynoszą 10%. Wiadomość w browarze. 252—3—1

Zaraz do wynajęcia pokój z całodziennem utrzymaniem i usługą. Główna 9, m. 9. 245—3—1

Zgubione na balu nauczycielskim binokle są do odebrania za udowodnieniem w redakcyi „Rozwoju".

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszek Zginiak, wydana w magistracie m. Łodzi. 257—2—1

Znający dobrze rolnictwo poszukuje miejsca włodarza, lub tem podobnego zajęcia. Wiadomość ul. Długa № 138 Jan Środka. 1—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 15 Февраля 1900 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.** W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111.